

List do Nauczycieli

Drogie Koleżanki i Drodzy Koledzy!

Piszę do Was, bo tak mi podpowiada serce. Jestem emerytowaną nauczycielką. Już prawie pół wieku minęło odkąd przeszłam na emeryturę i przez ten czas nie tyle pracuję, co służę Polsce. Poświęciłam jej całe życie. Kocham swój zawód, bo nie jest to zwykły zawód, tylko powołanie. To jest służba, to jest miłość do młodzieży. I to właśnie dla dobra młodych musimy czasem ustępować. Jestem za Wami i zdaję sobie sprawę, że nasza służba jest słabiutko opłacana, i że nie jest traktowana z należnym szacunkiem. Walczmy o swoje, ale róbmy to z rozsądkiem, bez czynienia krzywdy tym, dla których zdecydowaliśmy się przyjąć nasze powołanie. Oni też to na swój sposób przeżywają i nie bardzo wiedzą, co mają robić. To są pierwsze egzaminy w ich życiu. To samo w sobie jest już ogromnym stresem, a teraz jeszcze dochodzą im wątpliwości czy egzaminy się odbędą, czy nie, czy może stracą cały rok.

Moi Drodzy, przemyślmy to. Przez tyle lat zawsze byliśmy nisko opłacani i milczeliśmy. Ja zawsze od dziecka marzyłam, żeby być nauczycielką. Gdy zaczęliśmy pracę przeżywaliśmy wiele trudności, całe noce przepisywaliśmy książki, których nie było, robiliśmy prace naukowe i nikt z nas nie rozmyślał o tym, ile nadgodzin przepracował społecznie. Z kolei w czasie wojny lub na Syberii, w chwilach bardzo ciężkich, prowadziliśmy tajne nauczanie. Groziło to śmiercią, ale nadal nikt z nas nie myślał o kwotach zarobków. Miłość do dzieci nakazywała być z nimi i robić wszystko, by wychować ludzi mądrych, wykształconych, bo takie będą nasze Rzeczypospolite, jakie wychowanie młodzieży.

Jedyny strajk szkolny w jakim brałam udział to strajk uczniowski w 1940 roku w Wilnie podczas okupacji litewskiej. Dotyczył obrony polskich nauczycieli, których masowo zwalniano ze szkół i zastępowano pedagogami litewskimi. Narażaliśmy dla nich swoje życie, wiele osób aresztowano. W powojennej historii nie pamiętam raczej strajków o podwyżki - ale nawet, gdyby takie były, to nie brałabym w nich udziału, bo przecież wiedziałam jaki zawód wybieram.

Po wojnie żołnierze Armii Krajowej dalej walczyli o dobro Polski, starali się pomagać w wychowaniu młodzieży, której wojna przerwała edukację i nie pozwoliła zdobyć wykształcenia średniego. Kiedy wyrzucano mnie ze szkół i odbierano prawa nauczania, bezinteresownie przygotowywałam młodzież do matury. Nie brałam za to pieniędzy, mimo, że byłam bez pracy i nie mogłam podjąć się wykonywania zawodu. Uważałam to za swój obowiązek.

My jesteśmy wzorem dla młodzieży - pokażmy więc, że umiemy dochodzić do porozumienia i przygotujmy nasze dzieci do egzaminów. Przecież żaden rząd nie chce rujnować oświaty. Oczywiście, jest dużo do naprawienia, ale naraz się wszystkiego nie dokona. Nie wciągajmy w to młodzieży, a na pewno odwdzięczą się miłością i szacunkiem. Jestem pewna, że tylko chwilowo się pogubiliśmy, i że czujecie w swoich sercach podobnie jak ja.

Być może politycy nie potrafią zadowolić Waszych potrzeb, ale nie mówią Wam "nie" jeśli chodzi o próbę porozumienia. Pokażcie i Wy, że umiecie służyć Polsce, i że chcecie rozmawiać i dochodzić do ugody wierząc, że nikt nie chce Was oszukiwać. Z całego serca jestem z Wami. Niedługo skończę 94 lata i nadal kocham swoje powołanie. Gdybym chodziła, to pomogłabym jeszcze w szkole bezinteresownie dać coś z siebie. Zawsze na pierwszym miejscu są nasze dzieci. Wielu z Was też jest rodzicami, więc na pewno macie wyobraźnię co do tego, jak taka sytuacja może na nie wpływać.

Z całego serca życzę Wam dojścia do porozumienia z władzami. Ja wierzę, że kochacie swoje powołanie i wierną służbę Ojczyźnie. Więcej rozsądku, mniej emocji - oto droga do porozumienia. Wierzę, że Wasz rozsądek doprowadzi tę sytuację do szczęśliwego zakończenia - za co dziękuję Wam już teraz, w imieniu naszych dzieci, ich rodziców oraz swoim własnym.

Mjr Danuta Szyksznian „Sarenka”

Żołnierz Armii Krajowej Garnizonu miasta Wilno w latach 1939-1945

Patronka Szkoły Podstawowej nr 14 w Szczecinie

Szanowna Pani Major, Droga Pani Profesor,

z wielkim wzruszeniem przeczytałem Pani list, w którym są zawarte te wszystkie wartości, o które przez lata walczyli Polacy (czasem tak jak Pani środowisko z bronią w ręku, często, orężem równie ważnym, piórem i słowem).

W imieniu własnym i polskich rodziców skupionych wokół Fundacji „Rodzice Szkole” gorąco dziękuję życząc długich lat życia, zdrowia i wszelkiej pomyślności.

Jestem przekonany, że Pani list spotka się z akceptacją tysięcy polskich nauczycieli i stanie się trwałym elementem kształtowania postaw tych młodych ludzi, którzy decydując się na wybór tak pięknego, choć niewątpliwie bardzo trudnego zawodu, wybierają służbę na rzecz dobra wspólnego.

Z wyrazami szacunku

Wojciech Starzyński

Prezes Zarządu Fundacji „Rodzice Szkole”

Warszawa 04.04.2019